

Polak wygrywa lot dookoła Europy

Hebda mistrzem Polski

Dwa świetne zwycięstwa lwowianina nad Menzlem i Tłoczyńskim**Cracovia-Warszawianka 5:1, Pogoń-22 p.p. 4:2, Legja-Czarni 2:0. Makabi pierwsza w piłce wodnej. Nowe rekordy Kratochwiłówny**

II Międzynarodowe mistrzostwa Polski przyniosły aż dwie sensacje wielkiego kalibru, wypływające z tego samego źródła — znakomitej formy Józefa Hebdy. Lwówianin w ciągu dwu kolejnych dni pokonał najpierw słynnego Rodericha, Menzla, a potem mistrza Polski — Tłoczyńskiego, zdobywając tytuł, który od r. ub. dzierżył w swych rękach Francuz Bertliet.

Oba zwycięstwa były naturalnie najzupełniej niespodziewane, były one jednak w pełni zasłużone. Trzeba jednak stwierdzić, że obaj przeciwnicy ułatwili Hebdzie znakomite zadanie. Menzel był w zdecydowanie słabej formie, sygnalizowanej już z mistrzostw Niemiec w Hamburgu i potwierdzonej na meczu z W. Stolarowem. Tłoczyński nie domagał już w Ciechocinku, to też potem odpoczywał i w ciągu paru dni turnieju nie zdążył osiągnąć swego normalnego poziomu.

Zwycięstwo Hebdy jest dlatego jednak tak cenne, że otworzyło nowe horyzonty: okazało się, że nawet taka gwiazda jak Menzel, jeśli nie jest w formie, może i powinna w Polsce już przegrać i to nie tylko z Tłoczyńskim. A przecież Menzel doszedł bądź co bądź do finału mistrzostw Niemiec.

Okazało się również nagle w przededniu mistrzostw w Krakowie, że dystans między Tłoczyńskim i Hebdą, a może i Stolarowem, zmalał do minimum. Być może, że Tłoczyński za tydzień już skoryguje wynik meczu warszawskiego, ale walka będzie na pewno zacięta, a wynik niepewny. Na placu stanie dwu przeciwników równej klasy, w meczu będzie dwu faworytów; przed paroma dniami Tłoczyński stał na samotnych wyznach.

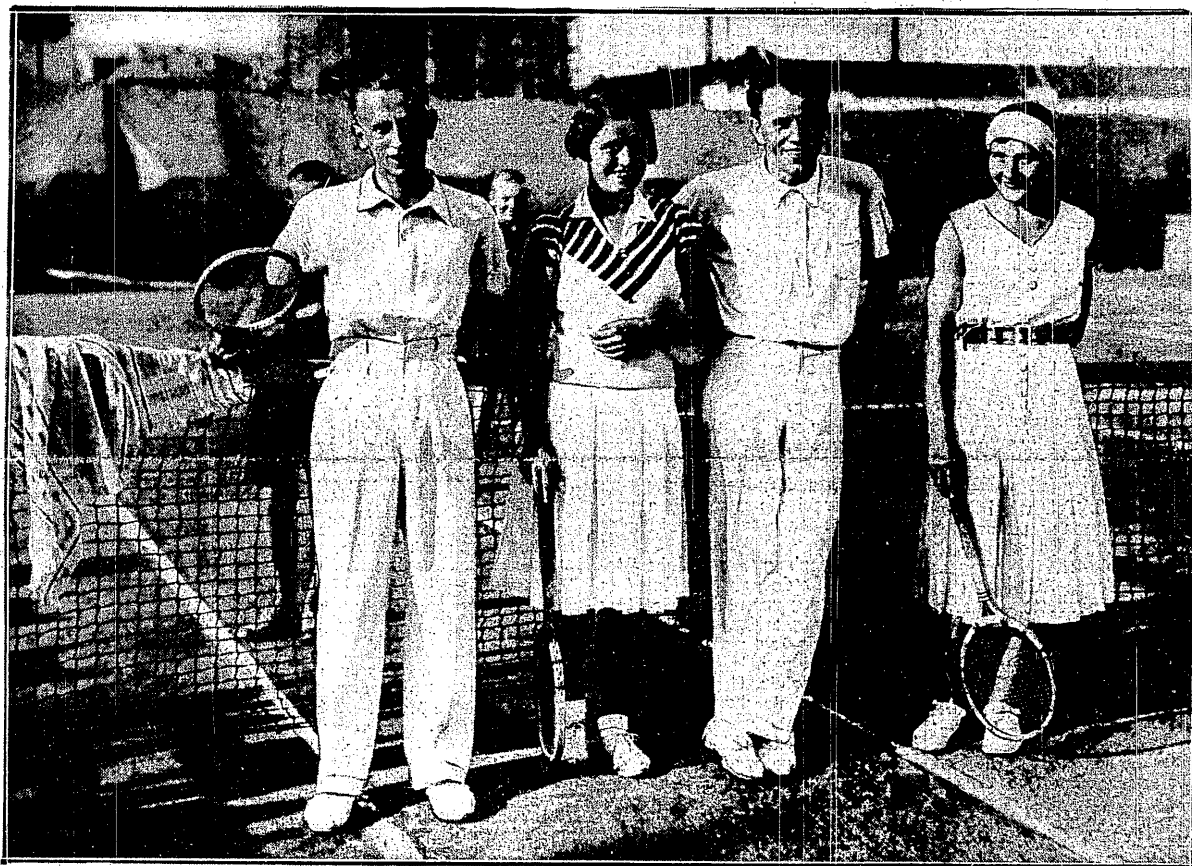
Jeśli chodzi o możliwości ten-



POR. ZWIRKO
wygrał lot awionetek dookoła Europy

nisowe, Hebda oddawna prezentuje się najkorzystniej z graczy polskich. Naturalnie, brak mu szlifów wielkich meczów międzynarodowych, wyjazdów zagranicę, które mają Tłoczyński i bracia Stolarowowie; brak mu równości, opanowania i rutyny.

Hebda jednak, zarówno z głębi kortu jak i przy siatce przedstawia się zasadniczo lepiej od Tłoczyńskiego. Jego zagrania są proste i naturalne, piłki mają doskonałą, najlepszą wśród graczy polskich długość. Panuje on nad uderzeniem, plasuje pewnie i precyzyjnie, nie ma słabych punktów ani po stronie backhandu, ani forehandu; potrafi kończyć piłkę z głębi placu i wygrać pojedynkę na regularność. Do siatki chodzi teraz rzadko, ale w sytuacjach odpowiedniejszych niż Tłoczyński i po lepszym przygotowaniu. Rzadziej psuje tu piłki, smecz ma bardzo dobry, plasowany i pewny, aczkolwiek nie zawsze kończący piłkę. Słabszy



TŁOCZYŃSKI — JEDRZEJOWSKA — HEBDA — VOLKMERÓWNA
to czwórka najlepszych raket polskich, która rozdzieliła między siebie mistrzowskie tytuły Polski w singlach, dublu pań i dublu mieszanym. Jedrzejowska zdobyła trzy mistrzostwa, a trójka pozostała — po jednym.

jest serwis, choć od czasu do czasu ryzykuje on pierwszą piłkę bardzo groźną. Doskonale natomiast mijają przy siatce. Słabą stroną, mimo znacznej poprawy jest ciągle jeszcze morale. Przy ładzie niepowodzeniu Hebda nie umie zaciąć zębów po meksku jak Tłoczyński, ale trochę histeryzuje i kaprysi, to też w grze jego widać odrazu momenty depresji psychicznej, z której zdobywa się powoli. Poza tym bardzo często w trudnych sytuacjach, jak to się mówi, „wali” i

w ten sposób przegrywa wiele piłek; brak mu również rutyny i wypływającej stąd taktyki, choć lwówianin wykazuje wyraźne inklinacje do myślowego opanowania gry. Chwilowo jeszcze zadużo tu jest szablonu.

Hebda górował w meczu nad Tłoczyńskim niemal pod każdym względem, bił go na zmianę różnymi atutami, choć jego walory nie były ustabilizowane. Ustępował natomiast Tłoczyńskiemu wyraźnie tylko w kondycji psychicznej i tylko dla-

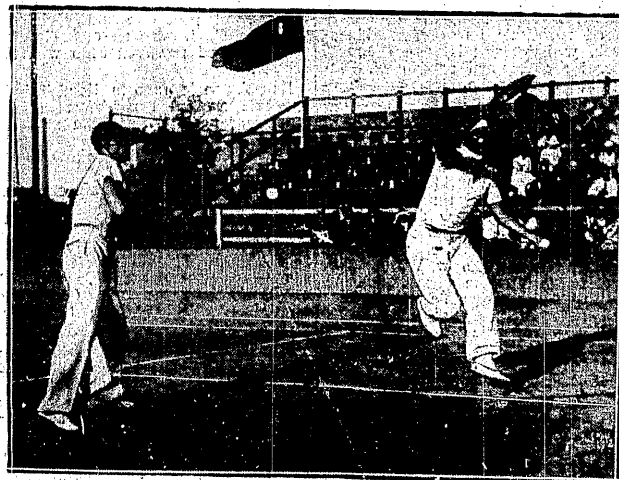
tego mecz wisiał na włosku. Gdyby nie liczne momenty załamania, lwówianin nie potrzebowałby aż pięciu setów na zdobycie mistrzostwa.

Tłoczyński naogół był nie w formie; zostały mu naturalnie niewzruszone podstawy gry, zdobyte w ciągu paru lat walk, które nie pozwalają mu zejść poniżej pewnego bardzo dobrego poziomu, wystarczającego na poziomie „wszystkich” Polaków, oprócz Hebdy. Serwis nie pozostawiał nic do życzenia, parę razy doskonale skończył piłkę z głębi kortu. Zawiodła natomiast

regularność, zwłaszcza przy dłuższej wymianie piłek, oraz w trudniejszych sytuacjach, w które Hebda ciągle stawiał mistrza. Ataki przy siatce często się nie udawały, smecz nie wychodził prawie nigdy. Twarda wola o mało nie doprowadziła go do zwycięstwa, ale nie byłoby ono sprawiedliwe. Zato w formie, jaką pokazał w walce Lee Tłoczyński, dzięki swej ogromnej odporności nerwowej i nieustępliwości, byłby jednak faworytem, chyba, że Hebda zagrał cały mecz tak, jak grał go tylko chwilami w Warszawie.



NAJLEPSI OSZCZĘTNIICY ŚWIATA
Järvinen, Penttinen i Sippa zdobyli dla Finlandii wszystkie trzy medale olimpijskie.



J. STOLAROW I GRANDGUILLLOT.
triunfatorzy gry podwójnej, w czasie zwycięskiego meczu z Menzlem i Kienem.



LEGJA — CZARNI 2:0
Pilut i Chmielowski asekurują swego bramkarza, który łapie doły strzał.

Ian Erdman

Na planszy w Los Angeles

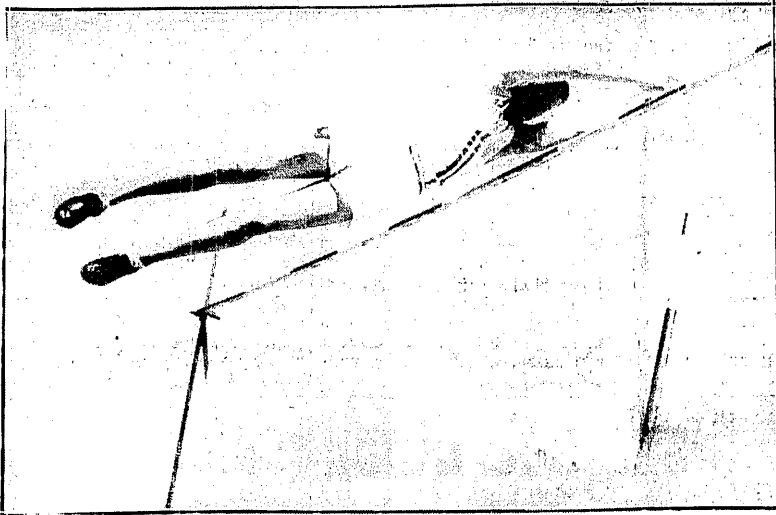
Rewja najlepszych szablistów świata w turnieju olimpijskim

Los Angeles, 11 sierpnia. Finały drużynowych mistrzostw olimpijskich w szabli odbyły się na stępnego dnia po walkach eliminacyjnych. Nasz zespół nie miał ani jednego dnia przerwy po spotkaniu z Meksykiem i Danją, które nie były może zbyt ciężkie — napewno jednak były denerwujące chociażby ze względu na swój charakter debiutu olimpijskiego.

Finały drużynowe odbywały się jednocześnie na dwu planszach. Na jednej walczyli Polacy z Włochami, na drugiej Węgrzy ze Stanami Zjednoczonymi. Takie zestawienie było dla nas podwójnie niekorzystne. Nasz najgroźniejszy przeciwnik i pretendent do trzeciego miejsca — USA — wylosował Węgrów i nie potrzebował przejmować się wynikiem zgóry straconego meczu, podczas gdy my traciliśmy siły na Włochów, z którymi walka jest wprawdzie bardzo ciężka i wyrównana, ale przy pomysłowych okolicznościach nie beznadziejna.

Wobec tego Polacy zmuszeni byli dać z siebie wszystko, podczas gdy było rzeczą pewną, że USA będzie się oszczędzać i do czekającego go za chwilę meczu z Polską stanie w pełni sił i z nienaruszoną energią.

Oglądaliśmy tablice wyników. Rze czywiście Stany wystawiają rezerwę w następującym składzie: van Buskirk, Bruder, Armitage i Faulkner. Węgrzy też ze swoimi rezerwowymi: Piller, Gerevich, Glykals i Kabos. Sedziuje p. Cuccia (Włochy). Stany przegrywają swój mecz szybko i gładko 3:13. Dwa zwycięstwa dla USA udało się uzyskać Faulknerowi, wielce miłemu dżentelmenowi, który wczoraj sedzował nam spotkanie z Danją. Trzeci punkt był dziełem Brudera.



WILLIAM MILLER STANY ZJEDNOCZONE podczas najlepszego skoku o tyczce, który zapewnił mu złoty medal olimpijski.

Każde zwycięstwo Amerykanina witane jest burzą oklasków przez 3.000 publiczność. Z Węgrów podoba się widom młody i ładny Gerevich.

Równolegle toczy się na innej planszy mecz Włochy — Polska. Przegraliśmy go 15:1, a właściwie 9:1, bowiem przy tym stanie przegrywaliśmy z dalszej walki. Włosie wygrali zasłużenie — niema nawet o czym mówić. Byli dziś lepsi wyraźnie i zdecydowanie, tak że szala zwycięstwa nie wahała się ani przez chwilę.

Inna rzecz, jak wyglądałby ten sam mecz na innym terenie, przy wypoczętych zawodnikach polskich, i przy bezstronnym jury. Sedzia p. Lichteneker (Węgry) robił wszystko, by z jednej strony zapewnić Włochom jaknajwyższe zwycięstwo, ale z drugiej — by nie wywołać jakiegokolwiek skandalu. Publiczność była też nastroszona przychylniej dla Włochów, którzy cieszą się u tutejszych pań specjalnymi względami. Mała garstka kolonii polskiej nie była również odpowiednim równoważnikiem dla licznych widzów pochodzenia włoskiego.

W miarę posuwania się walki rosło w drużynie polskiej zdenerwowanie i żal do sedziego. Podsycały je drobne epizody, które jednak posiadają nie miały wpływu na przebieg walki.

Po meczu z Salafia, przegranym przez Papego z danie sedziego — w stosunku 3:5, kapitan polskiej drużyny oburzony niesprawiedliwością rozstrzygnięcia z manifestował swoje niezadowolenie przez kopnięcie maski, zdartej z głowy. Maska położyła się w kierunku naszych krzeseł, ale z trybun rozległy się ciche psykania i szydercze uśmiechy.

Poza tym chłopiec wywieszający na tablicy wyniki dwukrotnie pomylił się na naszej niekorzyść. Przy stanie 4:0 biedak pośpieszył się i wypisał 5:0, a po pierwszej naszej wygranej zaliczył ją na rzecz Włochów i wywiesił 7:0. Drobniarz i głupstwo — ale krwi napuściło nie mało, zwłaszcza Papeemu, który pamiętał ciągle nie tylko o swoich spotkaniach, ale o całokształcie meczu, o swoich kolegach i o różnych szczegółach organizacyjnych.

Włosi wystawili przeciw nam najsilniejszy swój zespół, silniejszy niż ten, który za cztery godziny miał bić się z Węgrami o pierwsze miejsce.

Najlepszy u nich był chyba Gustavo Marzi, mistrz olimpijski we florecie, niski, ale dobrze zbudowany, pełen prawdziwie południowej energii, wspartej o znakomitą technikę i bogatą kombinację. Marzi wygrał z nami wszystkie walki, najtrudniej poszło mu z Nyczem.

Narówni z nim trzeba postawić olbrzymia włoskiego Giulio Gaudini, który jest najwyższym mieszkającym Wsi Olimpijskiej (2 metry

3 cm.), przy takim wzroście i nie-nagannej technice Gaudini jest przeciwnikiem straszny — prawie nie do pobicia. Jak śmiesznie, jak rażąco wyglądała walka między Gaudiniem a naszym najmniejszym szermierzem Dobrowolskim.

Piękny i wielki Giulio wygrał z nami wszystkie trzy walki, przy czym znowu największy opór stawiał mu Nycz. Nycz przegrał z Gaudiniem 3:5, ale prowadził już 3:1 i zdawało się, że zwycięstwo nie powinno wymknąć się z rąk. Niestety. Wspaniałe, weżowe patinanda Włocha i stroniłość sedziów zrobiły swoje.

Dwa razy tylko walczył z Polakami Emilio Salafia, piękny, wysoki brunet o palących oczach i gęstej czuprynie. Salafia walczył nie tylko dobrze, ale przede wszystkim bardzo efektywnie. Salafia pokonał zasłużenie Papego 5:3, natomiast Friedrich przegrał z nim 1:5 tylko dlatego, że padł już wówczas rozkaz „puszczania” walki.

Wreszcie ostatnim członkiem zespołu włoskiego, wystawionym przeciw Polsce był p. Renato Anselmi — brat głównego kierownika włoskiej szermierki. Anselmi jest najsłabszym z tej czwórki. Jest niski, dosyć powolny, bardzo rutynowy.

AMERYKAŃSKIE GWIAZDY BASENU Godna czwórka triumfatorów pływania na Olimpiadzie: Galitzen, Coleman, Crabbe i Madison obserwują skoki wieżowe.

nowany i dobry technicznie. Stoczył z Polską dwa spotkania, i wygrał z Nyczem po ciężkiej walce 5:4, a przegrał z Papeem 3:5.

Dwadzieścia minut przerwy dzieli nas od spotkania z Amerykanami. Widownia nie tylko nie przerzedza się po ukończeniu meczu Węgry — USA, ale przeciwnie napelnia się coraz bardziej. Na honorowych miejscach siedzi gubernator Kalifornii z adiutantem w czerwonym, pajacowskim mundurze i wiecznie demonstrujący swoje zdrowie zęby Doug Fairbanks.

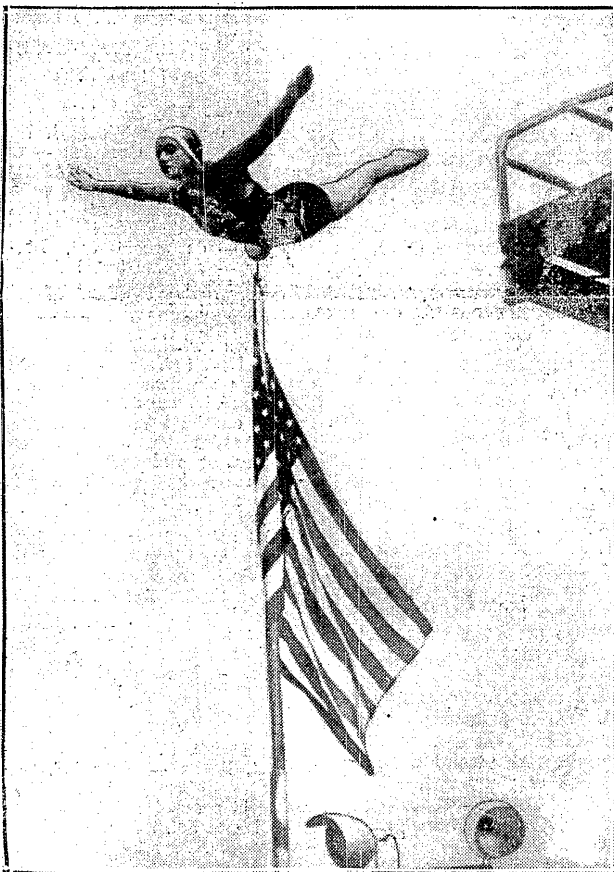
W drużynie naszej panuje nastroj wysokiego napięcia nerwowego. Od tego meczu zależy sens wyjazdu szermierzy na Igrzyska. Dr. Papee orientuje się doskonale w wysokości stawki. Ustawia drużynę z całym namysłem. Wreszcie zgłasza Polskę w następującym zestawieniu: Friedrich, Segda, Suski, Papee. Jest to obliczenie na „pewniaki”.

Friedrich i Segda mają zawsze równą formę — mówi do mnie dr. Papee. Nie mogę spodziewać się po nich bohaterskich wy-

czynów, ale swoją przeciętną dać zawsze. Każdy z nich zrobi mi po dwa — trzy zwycięstwa, to znaczy że razem liczyć mogą na 4 — 5 wygranych. Pozostałe cztery punkty musimy zrobić na spotkaniu z Suskim. Powinno się nam to udać.

USA również wzmacnia swój skład. Georg Calnan, ten sam który składał w imieniu tysięcy zawodników przysięgę olimpijską, ze stawaia drużynę następującą: Bruder, Armitage, Huffman i Muray. Pamiętać należy, że mistrza Stanów Huffmana Amerykanie nie wystawili przeciwko Włochom, rezerwując jego siły na Polskę.

(Dalszy ciąg na str. czwartej).



KLASYCZNY SKOK Z WIEŻY OLIMPIJSKIEJ Dorothy Poynton, pierwsza w konkurencji pań — zawisała na moment ponad zwycięskim gwiazdowym sztandarem.



ZWYCIĘSKA SZTAFETA 4x400 MTR. Carr, Warner, Ablovich i Fuqua oczekuje na oficjalną prezentację. Obok Anglik lord Burghley.



S. P. WOJCIECH MARCINOWSKI, jeden z czołowych narciarzy polskich, zginął śmiercią sportowca podczas wspinaczki, pod Zamarzłą. Przeciwnie wraz z towarzyszem — S. P. Bośniackim. Wypadek miał miejsce w piątek dn. 26 b. m.



KRÓLOWIE BIEŻNI Polak Károlyi i Argentin zwyciężyli w biegu na Olimpiadzie dwukrotnie dystansami.

18.IX. mecz bokserski z Włochami

Bokserski mecz międzypaństwowy z Włochami odbędzie się definitywnie w Poznaniu w niedzielę 18 września. Spotkanie odbędzie się w budującym się cyrku „Olimpia” o pojemności 4000 miejsc siedzących, który tym meczem oficjalnie otworzy swe podwoje.

W celu wyłonienia najsilniejszej reprezentacji odbędzie się w niedzielę 4 września o godz. 12 w południe w kinie „Słońce” zawody eliminacyjne, w których walczyć mają następujący zawodnicy: waga musza — Misiorny (Poznań) i Pasturczak (Warszawa),

kogucia — Polus (Poznań) i Spodieniewicz (Łódź), piórkowa — Rudzki (Śląsk) i Matyszczyk (Śląsk), lekka — Sipiński (Poznań) i Zachod (Śląsk), półśrednia — Arski (Poznań) i Garmcarek (Łódź), średnia — Majchrzycki (Poznań) i Karpiński (Warszawa), oraz Chmielewski (Łódź) i Zieliński (krowocław), półciężka — Wystrach (Śląsk) i Mizerski (Warszawa), ciężka — Stibbe (Łódź) i Konarski (Łódź).

Pawlak (IKP), b. mistrz Łodzi wagi muszel, po rocznej dyskwalifikacji powraca znowu do czynnego życia sportowego.

Po meczu z Włochami, a przed rewanżem z Niemcami — odbędzie się w Poznaniu prawdopodobnie dwutygodniowy obóz treningowy w celu należytego przygotowania naszej ósemki reprezentacyjnej. Uczestnicy obozu (około 15) zostaną skoszarowani, trenerem obozu będzie prawdopodobnie wachmistrz Feliks Stamm, PUWF przyrzekł swą pomoc w formie wyżywienia żołnierskiego dla uczestników.

Sfinalizowany został również mecz międzypaństwowy z Finlandią, który odbędzie się również na jesieni.

Związek Zawod. Prac. Handlowych, Pr. Emst i Biurowych m. st. Warszawy



3 lata dla chłopców i dziewcząt z oddzielnymi klasami dla chłopców i dziewcząt

przy ul. „ŁOTEJ” Nr. 58, w gimnazjum im. T. NIKLEWSKIEGO

Warunki przyjęcia: świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej lub 3 ch klas gimnazjum. Wszelkie informacje i zapisy w Kancelarii Szkoły: „Kursów” (III piętro) w godzinach wieczornych od 6 do 10. Początek wykładów w Szkole 1-go września, a na Kursach 15-go września r. b.



SIERONSKI I GEYER czołowi kolarze niemieccy zajęli dwa pierwsze miejsca w wyścigu Marsylia-Lyon.

Rozmowa z Menzlem

As kortów światowych o swej porażce z Hebda, sędziach i publiczności polskiej



Długo jeszcze siedział jasnowłosy mistrz Czechosłowacji na korcie, po swej niespodziewanej klęsce z Hebda. Smutny, zadumany, przygnębiony. Miałem z nim zgóry umówioną rozmowę, aby jeszcze przed spotkaniem z... Tłoczyńskim powiedzieć się czegoś ciekawego.

Jak tu teraz gadać? Chyba i największa przyjaźń nie uchroniłaby od mnie lub więcej grzecznej odmowy.

Zacząłem od — panierosa, którego podałem mu z najbardziej anielskim uśmiechem.

— Dziękuję, nie chce palić. Schowałem uśmiech i papieroski z powrotem.

— Może będzie lepiej, gdy nie będę pana zamęczał pytaniami. Może pan sam coś powie. Wszystko, co pan zechce. Niechże się pan wygada tak z całego serca.

— To z sercem, to mi się nie podoba. To już jest całkiem prywatna sprawa moja i mojej żony — mówi Roderich z uśmiechem, wyrwany na chwilę z czarowanego kręgu gniejących go myśli.

— No dobrze, słucham.

— Grałem tak, jak mogłem, po długim meczowym sezonie — od lutego. Tennis mam już aż po uszy. Gdybym mógł, uciekłbym już dziś gdzieś do jakiejś zapadłej dziury i odpoczął trochę. Niestety, muszę grać przez cały wrzesień i sama myśl o tym przeraża mnie wprost. Muszę jednak skończyć mistrzostwa Czechosłowacji — liga tenisowa — i gram w Pradzie w połowie września z Włochami. To jest prawie, że tragiczne.

Uznaje to w pełni, ale i mnie coś gniebi. Z różnych stron interpelowano mnie o zachowanie się Menzla na korcie. Dlaczego

go klóć się tyle z sędzią i czy zawsze się tak klóć — pytało mnie z dziesięć razy w ciągu godziny. Odpowiadałem i odpowiadałem: nigdy.

A Menzel? Znowu ten wymęczony, bolesny uśmiech.

— Wiem: powinienem się usprawiedliwić. Pan zna mnie najlepiej z Pragi. Czasami, aż zbyt ostentacyjnie protestuję przeciw sędziom, gdy skrzywdzą — mego przeciwnika. Dziś jednak jestem zupełnie „kaput” z nerwami. Jestem tylko człowiekiem.

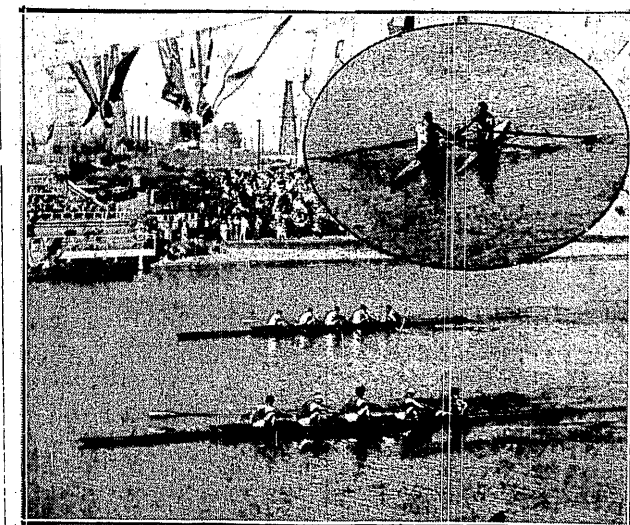
Inna rzecz, że skrzywdzono mnie zarówno w meczu ze Stolarowem jak i z Hebda, ale to się przecież zdarza wszędzie, w każdym turnieju na świecie. Nawet w Wimbledonie nie ma lepszych sędziów. Przyszło, że w żadnym wypadku nie należało się spierać, ale człowiek w takich wypadkach nie odpowia

Zaproszenie dla dwu kolarzy otrzymał P. Z. T. K. od Czeskiego Zw. na zawody międzynarodowe w Pardubicach dn. 11 września. Mieliby oni wziąć udział w następujących konkurencjach: 1 km. na czas ze startu lotnego, 3 i 5 km. ze startem wspólnym, wyścig amerykański parami i handicap na 1 milę angielską. Jako kandydaci wysuwani są przez P. Z. T. K. Popończyk i Paul, lecz ostateczna decyzja zapadnie po mistrzostwach dystansowych dn. 4. IX. w Łodzi.

Wyścigi tandemów reklamowane pod czas śródoowego wieczoru na Dynasach, były „parodią”, gdyż dano tylko jeden bieg z udziałem pary Włodarczyk — Janociński, która zwyciężyła na przestrzeni 2 km. w czasie 13.6 ostatnie 200 mtr. (!) przed parą Miller — Kolacz. A gdzie podziało się 8 innych tandemów W.T.C.?

MIEDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI
Od lewej: Roderich Menzel; Warmiński zmienia stronę kortu podczas zwycięskiego meczu z Grandguillem (z opaską); Menzel z wysiłkiem dochodzi do skróconej piłki Hebda; wesola trójka po meczu: Jędrzejowska, Tłoczyńska, J. Stolarow; Przemysław Warmiński; rzad dalszy: M. Stolarow; Marszewski i Tarasiewicz wchodzi na kort; grupa przed domkiem klubowym: Gallay, Klein, Volkmerówna, Dubieńska, Tłoczyńska i Jędrzejowska; Menzel i M. Stolarow przed spotkaniem; Volkmerówna. W kółach T. arłowski i Grandguillot. U dołu w środku Francuzka Gallay.

da za siebie. Cochet miał, to jego korzyść, gdy grał w Warszawie, że pomysłowo się na szawie ze Stolarowem. Ze mną



NA TORZE W LONG BEACH
U góry dwaj najlepsi skuterzy świata Pearce i Miller, po biegu finałowym. U dołu czwórka polska bije w przedbiegu Amerykan.

LATEM
najlepiej orzezwają
cukierki ciągnące
FRESCO
E. WEDEL

było odwrotnie. (Mowa tu o słynnej meczowej piłce M. Stolarowa, która sędzia linjowy uznał za złą. W następstwie tego Cochet wyrównał i wygrał mecz w 5-ciu setach. P. Menzel podobnej sytuacji w meczu z Hebda nie posiadał, gdyż, jak wiadomo, został pokonany gładko w 4-ch setach. Przyp. Red.).

Poza tym przypuszczam, że nigdy nie przypuszczałem, że znaję w Warszawie graczy takkiej klasy: Tłoczyńskiego znam i widziałem go w Wimbledonie w spotkaniu z Allisonem. To już jest bezspornie światowa ekstraklasa. Zwłaszcza, gdy ma t. zw. „swój dzień”. Ale o innych wiedziałem bardzo mało. Dlaczego nie posłacie takie go Hebda zagranicę, gdzieby na brał jeszcze szlifu i rutyny?...

Najgorsze jest to, że muszę jeszcze pisać. Codziennie.

Cichym bohaterem Wyścigu do Morza był młody, doskonale zapowiadający się kolarz, Stefan Cieniewski, który przez wszystkie etapy nadawał wyścigowi tempo, dochodzące do 40 km. na godzinę.

W 3-im etapie do Gdyni prowadził on przez cały dystans i pierwsze 100 km. czołowa grupa, dzięki niemu, przejechała w trzy godziny. Zaznaczyć należy, że Cieniewski jechał na ciężkim turystycznym rowerze na „balonach”.

W ostatnim etapie potłukł się boleśnie i wyścigu nie mógł skończyć. Nicliński wykazuje ostatnio dobrą formę podczas śródoowych wieczorów kolarskich na Dynasach i trudno zrozumieć czemu nie został wystawiony, jako drugi sprinter, na żalony mecz z Austrią.

Przed meczem ze Stolarowem zapomniałem przy maszynie o całym turnieju i na kort wezwało mnie telefonicznie ku memu największemu przerażeniu. To samy było i przed spotkaniem z Hebda. Pisałem do ostatniej chwili. (Korespondencja do Pragi, p. r.). A to wszystko zbyt dobrze chyba nie robi.

Zresztą dziś już niema tych dobrych starych czasów na turniejach, gdzie spacerkiem załatwiano się wstępne rundy i ćwierćfinały nawet, aby dopiero potem mieć dwie poważne gry. Dziś, wszędzie już prawie trzeba dawać z siebie wszystko, od samego początku turnieju, a na to właśnie brak mi obecnie sił. Chyba to jasne, że w normalnej formie przegrać z Hebda nie mogę.

— A co organizacja, przyjęcie, publiczność?

— Wszystko w największym porządku. Jestem zadowolony i zachwycony gościnnością Polaków. Organizacja dobra. Za historię z piłkami nie może naturalnie nikt ponosić odpowiedzialności. A publiczność? Nie, broń Boże. Nie mam żadnych zastrzeżeń. Wszędzie na świecie cieszy się publiczność ze zwycięstwa swych graczy i wszędzie na świecie nie zdała sobie z tego sprawy, że oklaski i gwizdy choćby — zachwytu, produkowane w ciągu gry mogą graczy denerwować.

U nas, niestety, nie jest pod tym względem ani o trochę lepiej. Nie pozostało nic innego, jak przyzwyczaić się do tego. A przyzwyczaić się można do gorszych rzeczy.

— Wierzę panie Roderichu. Proszę tylko uważać, aby nie trzeba było przyzwyczaić się znowu do ciągłych — porażek.

J. Reha



RÓG POD BRAMKĄ CZARNYCH
Kasprzak, atakowany przez Nawrota, chwytą wysoką piłkę. Na lewo Przedziecki, Lemiszko i Piłat.



GARBARNIA GROMI SP. V. BEUTHEN 8:0
Doskonały bramkarz: gości piastkuje po rzucie rożnym.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa Marszałkowska 357 Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2